

Karta oceny czy karta przeceny. Humanistyka na wyprzedzący

„Polacy... swój język mają”

Obchodzony w ubiegłym roku uroczysty jubileusz 500. rocznicy urodzin Mikołaja Reja ożywił trwającą już od kilku lat debatę nad miejscem języka polskiego w *europiejskiej lidze językowej* (określeniem posłużył się ostatnio Stanisław Gajda). Podczas konferencji „Humanistyka polska wobec integracji europejskiej” (Warszawa 2001) podjął tę problematykę Stanisław Dubisz w referacie *Rozwój języka polskiego a integracja europejska*. Stwierdził m.in.: „Wartością uświęconą tradycją i 1000-letnim rozwojem jest dla Polaków status polszczyzny jako języka etnicznego i podstawowej wartości kultury narodowej. Wartością nową jest możliwość uzyskania (czy też odzyskania) przez polszczyznę statusu języka ponadetnicznego i ponadlokalnego”. Jednym z aspektów tej problematyki jest rola języka polskiego w naukach humanistycznych, tworzących według słów Michała Głowińskiego, *komponent kultury, w której funkcjonują (Nauka o literaturze, integracja, dyskurs partnerski)*. O szczególnym znaczeniu języków etnicznych w humanistyce europejskiej pisał ponad dwadzieścia lat temu filozof niemiecki Hans Georg Gadamer, konfrontując zarazem wielojęzyczność Europy z potrzebą naukowej komunikacji. Gadamer uznawał język angielski za wspólne medium komunikacyjne w naukach przyrodniczych, zdecydowanie nie aprobeował jednak takiego międzynarodowego obiegowego języka komunikacji w europejskich naukach humanistycznych (*Die Zukunft der europäischen Geisteswissenschaften*, 1983).

Powstaje zatem pytanie, czy jest zasadna obniżona punktacja, przyjęta w ostatnim cza-

sie dla publikacji w dziedzinie „dla której narzędziem opisu jest język etniczny, a przedmiotem badania są teksty kultury w tym języku tworzone”. Taka właśnie reguła zawarta została w nowym systemie oceny parametrycznej jednostek naukowych (por. § 7, pkt 1-5 Rozporządzenia Ministra Nauki i Informatyzacji z dnia 4 sierpnia 2005 r., a także omówienie zasad oceny parametrycznej w „Sprawach Nauki” nr 10, październik 2005). Implikacją tej reguły (i kilku dodatkowych) stała się lista czasopism objętych wykazem Filadelfijskiego Instytutu Informacji Naukowej oraz lista czasopism tym wykazem nieobjętych. O zawartości tej listy nie decyduje wyłącznie współczynnik języka, raczej obecność na sfetyszyzowanej Liście Filadelfijskiej (por. artykuł Andrzeja Wiśniewskiego *Dlaczego humaniści nie są wielbłędami...*, z którego tezami w przeważającej większości się zgadzam). Jednakże, niezależnie od intencji twórców tego wykazu, polskojęzyczność otrzymała tu nacechowanie ujemne. „Pamiętnik Literacki”, jeden z najstarszych periodyków humanistycznych, założony w 1902 roku przez Towarzystwo Literackie im. Adama Mickiewicza, który kilka lat temu cieszył się „filadelfijską punktacją”, obecnie – poza Listą – otrzymał 6 punktów, pozostając nadal czasopismem wysokiej rangi, znanym szeroko w ośrodkach polonistyki i slawistyki zagranicznej na całym świecie. Podobny los spotkał inne, cenione periodyki polskie, co wywołało falę (narastającą nadal) krytyki, a nawet oburzenia w środowisku humanistycznym.

Niewątpliwie z jednoznaczną degradacją języka polskiego mamy natomiast do czynienia

w przypadku oceny monografii (lub rozdziału w monografii) oraz podręczników.

Pozycjom publikowanym w języku polskim przyznano niższą punktację, aniżeli pracom w języku angielskim, co przywodzi na myśl średniowieczny prymat łaciny (mający jednak motywacje historyczno-kulturowe). Sięgając po inne uzasadnienia można by – w bliższej przeszłości – odnaleźć podobną tendencję w czasach neokolonializmu, kiedy to prymat języka angielskiego wspierany był przesłankami polityczno-gospodarczymi. Podobnie zresztą jak polszczyzna – zdeprecjonowane zostały inne języki etniczne.

Niekiedy posłużenie się językiem obcym wynika z sytuacji autora: w języku angielskim napisał swoją historię literatury polskiej Czesław Miłosz. Jest też w pełni racjonalnym postępowaniem tłumaczenie na języki obce prac humanistycznych promujących polską wiedzę humanistyczną w Europie, czy wręcz do europejskich czytelników adresowanych. Właśnie w wersji angielskojęzycznej ukazała się w roku 2004 wieloautorska synteza historii literatury polskiej – *Ten Centuries of Polish Literature*. Jednakże na programową dewaluację rodzimego języka nie może być zgody (przypomnijmy sobie ostrzeżenie zawarte w pełnym cytacie z Reja).

Formy wypowiedzi w naukach humanistycznych

Uderzające jest ograniczenie w ocenie parametrycznej form wypowiedzi naukowej. Z pewnością bogactwo gatunków czy też form wypowiedzi w naukach podstawowych skłania do jakiejś selekcji. Nie ulega też wątpliwości, że zarówno monografia, jak podręcznik należą do najważniejszych, podstawowych form wypowiedzenia się badaczy. Znowu jednak specyfika współtworzących kulturę nauk humanistycznych daje o sobie znać. Humanistyka zna formę wypowiedzi interpretacyjnej, realizującej fascynującą wizję sztuki interpretacji. Humanistyka zna gatunek eseju naukowego (filozoficznego), którego tradycja ma na swoim kon-

cie *Próby* Michela Montaigne'a. Najstarsza z nauk o tekście – filologia (o greckich i rzymskich tradycjach) ma wciąż coś do powiedzenia w XXI stuleciu. Przed filologią polską i klasyczną, a także przed współczesnymi, uprawianymi w Polsce neofilologiami zamknięto właściwie w znacznym zakresie możliwość wypowiedzi. Filologiczna analiza tekstu, krytyka tekstu, edytorstwo naukowe najwyższej klasy, leksykony języków i literatury (równe rangą dawnym Theraurusom), wielkie dzieła hermeneutyki humanistycznej – nie mieszczą się w dogmatycznej klasyfikacji narzuconej przez system oceny parametrycznej. Pojęcie monografii pozostaje przy tym wyraźnie niedookreślone, a przecież nie ma ono identycznego sensu w naukach przyrodniczych i humanistycznych. Omnipotencja dwóch form wypowiedzi naukowej budzi słuszne zastrzeżenia.

„Niewinność” i „niepraktyczność” humanistyki

Mario Bunge, w artykule zamieszczonym w „Nature and Scientific Method”, 1991, już samym tytułem swojego tekstu sygnalizował istotny problem: *Basic Science is Innocent; Applied Science and Technology Can Be Guilty*. „Niewinność” nauk podstawowych miałyby się wiązać z ich oderwaniem od problemów praktycznych (i oddaleniem od techniki). Najbardziej poddają się tej kwalifikacji nauki humanistyczne, o których praktycznych zastosowaniach trudno mówić. Dlatego też w Karcie Oceny jednostek naukowych te parametry pozostają często dla humanistyki puste. A przecież jednocześnie pojawiają się coraz częściej i coraz bardziej wyrażone opinie na temat społecznych funkcji humanistyki, społecznej użyteczności nauk humanistycznych (por. np. J. Brzeziński, *Pytania do nauk humanistycznych i społecznych*). Zwraca się też uwagę na fundamentalną odpowiedzialność humanistyki (A. Białas), na fakt determinowania przez nią naszego życia i rzeczywistości całego globu, i na to, że „abstrakcyjne idee humanistów wielokrotnie przeobrażają świat”

(A. Biały, *Najważniejsza jest historia*, 2003). Zasady oceny parametrycznej i kategoryzacji jednostek naukowych tworzą strukturę zamkniętą na cały społeczny wymiar użyteczności humanistyki, na jej ogromną rolę edukacyjną i moc oddziaływania wychowawczego. Z pewnością – te obszary z trudem poddają się parametryzacji. Ale ich przemilczenie i pominięcie nie może być akceptowane.

Od wielu miesięcy dyskusja nad zasadami oceny parametrycznej w badaniach naukowych i konsekwencjami wdrażania tej oceny dla placówek badawczych – bulwersuje środowisko ludzi nauki. Nie było i nie jest moim zamiarem przytaczanie i komentowanie fragmentów tej dyskusji. Warto tylko zaznaczyć, że jej zakres jest bardzo szeroki, a ton nadzwyczaj intensywny: przypomnę choćby sondę redakcyjną *Co przeszkadza w eliminowaniu patologii w nauce* („Sprawy Nauki” nr 2, 2005), a zwłaszcza wypowiedź prof. Jacka Hołówki na temat zamie-

szania, jakie nowe reguły wprowadzają do humanistyki. Dyskusja kontynuowana jest w roku bieżącym (por. *Czy nowy system oceny placówek naukowych jest satysfakcjonujący?*, „Sprawy Nauki”, nr 1, 2006) i nadal pojawiają się w niej głosy protestu humanistów. Jesienią ubiegłego roku zastrzeżenia zgłosiła także – oficjalnie – Komisja Badań na rzecz Rozwoju Nauki w MEiN.

Zanim zapadną ostateczne decyzje, trzeba całość sprawy raz jeszcze przemyśleć. Zawsze jest czas na korektę wadliwych rozwiązań. Aby było jasne: należę do zwolenników uporządkowania i zobjektywizowania zasad oceny w badaniach naukowych. Ale sądzę, że w tym uporządkowanym świecie nauki humanistyczne i polska humanistyka muszą mieć zagwarantowaną właściwą pozycję – nie mogą stać się towarem z przeceny wystawionym na wyprzedaży.